

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 273 A

Warszawa, czwartek 15 września 1938 r.

Rok XIII

Czy cisza przed burzą?

Krytyczna noc w Pradze nie przyniosła oczekiwanego odprężenia

PRAGA, 14. 9. (tel. wł. ABC). Noc z wtorku na środę spędziła Praga w stanie wyjątkowego napięcia. Spowodowane ono zostało słynnymi już 4 nowymi żądaniami Henleina, przy czym co w Pradze było powszechnie wiadomo, żądania te nosiły charakter ultimatywny. Skierowane zostało ono do Pragi o godz. 17 m. 30 a o godz. 23 m. 30, a więc w przeciągu sześciu godzin miało być na nie udzielona odpowiedź. W przeciwnym razie Henlein rzucił z siebie odpowiedzialność za dalszy przebieg wypadków.

RZĄD CZESKI ODRZUCA ULTIMATUM

Pracującymi byli zaskoczeni stanowczym tonem żądań niemieckich i niepraktykowaną formą ich postawienia. Nie było bowiem dotychczas wypadku, by partia, choćby najsilniejsza wystosowywała ultimatum do własnego rządu. Toteż Praga przyjęła z zadowoleniem decyzję rządu opublikowaną już około godz. 10-ej wiecz., a odrzucającą ze względów prestiżowych ultimatum Niemców sudeckich. Rząd praski był jednak na tyle ostrożny, że odrzucając ze względów formalnych żądania Henleina, nie uchylił się od przedyskutowania treści tych żądań, pod warunkiem, że zostaną złożone w innej formie.

W ten sposób uratowany został honor Czechosłowacji, a jednocześnie nie wytworzyła się sytuacja, uniemożliwiająca dalsze pertraktacje.

MAT, KTÓRY BYŁ TYLKO SZACHEM

Decyzja rządu praskiego zaskoczyła zdaje się Henleina, rezydującego w nadgranicznym Asz. Zrezygnował z odpowiedzi czeska sparaliżowała grę niemiecką zmierzającą do uzyskania od rządu bądź stanowczej zgody na ustępstwa, bądź stanowczego odrzucenia żądań niemieckich. Niemcom nie udało się sprowokować Pragi, do takich kroków, czy oświadczeń, któreby niosły ze sobą jakieś nieodwołalne następstwa. Mat Henleina, okazał się tylko szachem, a Benes raz jeszcze wykazał, że jest zręcznym przewidującym graczem.

CO DALEJ?

Pierwszym następstwem odmownej odpowiedzi rządu czeskiego, było odwołanie przez Henleina delegacji, która dotychczas prowadziła rokowania z Pragą. Decyzja Henleina nie oznacza jednak zupełnego zerwania pertraktacji, gdyż jak się do wiadujemy z kół miarodajnych nowa delegacja udała się już do Pragi, by bezpośrednio od Benesa usłyszeć upragnione: tak lub nie. Nowe żądania Henleina mają być tak sformułowane, że prezydent nie będzie mógł uchylić się od kategorycznej odpowiedzi. Tak przynajmniej zapewniają z kół zbliżonych do głównej kwatery Niemców sudeckich w Asz. Nowe „ultimatum” stresz-

czać się ma w jednym żądaniu, a mianowicie w żądaniu plebiscytu. Przyczem rzecz szczególna, że Niemcy, którzy domagają się od Benesa stanowczej jasno

sprecyzowanej odpowiedzi, sami nie precyzują, co ma być przedmiotem ewentualnego plebiscytu. Najbliższe godziny przyniosą odpowiedź na pytanie, jak rząd

praski ustosunkuje się do nowych żądań Henleina i czy nie uda mu się raz jeszcze odwiec deccyzji.

17 śmiertelnych ofiar podczas wtorkowych zająć w Sudetach

BERLIN, 14. 9. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Cheb: Według dotychczasowych obliczeń kierownictwa partii sudecko - niemieckiej, zostało w dniu wczorajszym 13 Niemców sudeckich zabitych przez policję państwową, strażników celnych i komunistów. Wśród zabitych znajduje się kilku przodowników partii sudecko - niemieckiej.

Po stronie czeskiej zabite zostały 4 osoby. Wśród nich żandarm i strażnik celny.

Nie jest wykluczone, że liczba zabitych powiększy się, gdyż połączenia telefoniczne z kilku sudecko - niemieckimi okręgami

są przerwane, skutkiem czego brak z nich wszelkich wiadomości.

Obliczenia niemieckie nie pokrywają się z danymi czeskimi, które już wczoraj liczbę zabitych Czechów podawały na 8, w tym 4 żandarmów i strażników (przyp. red.).

Cała wieś przeniósł się do Niemiec

BERLIN, 14. 9. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Johanngeorgenstadt:

Cała ludność nadgranicznej wsi sudecko - niemieckiej Breitenbach przekroczyła granicę Rzeszy, udając się do miejscowości Johanngeorgenstadt. We wsi pozostało tylko kilka starych kobiet, które pilnują żywego inwentarza.

Cudem uratowani od śmierci Samochód nad przepaścią zawisł wśród konarów dębu

SZTOKHOLM, 14. 9. W północnej Szwecji wydarzyła się niezwykle katastrofa samochodowa. Mianowicie pędzący z wielką szybkością samochód pasażerski wpadł na ostry zakręcie na barierę i zwałił się w przepaść, lecz spadając zawadził się kołami o konary olbrzymiego kilkusetletniego dębu.

Pięciu pasażerów samochodu uległo tylko potłuczeniu, nie odniosząc poważniejszych obrażeń. Po spędzeniu nocy wśród kona-

rów dębu zdołali oni zawezwać pomocy okolicznych chłopów, którzy przy użyciu sznurów, spuszczili ich na ziemię.

Uwolnienie samochodu nastąpiło znacznie więcej trudności i dopiero po ścięciu dębu udało się to uczynić.

Wielkie nadużycia zarządcy masy upadłości

Władze śledcze wykryły wielkie nadużycia popełnione przez Fryderyka Gierszela z Katowic na stanowisku zarządcy masy upadłościowej

firmy „Piast” w Katowicach. Na polecenie sędziego śledczego policja przeprowadziła rewizję i obłożyła aresztem księgę znajdującą się w upadłości firmy. Obecnie księgi te badeją biegli celem ustalenia wysokości sprzeniewierzonych przez Gierszela sum na szkodę wierzytelności firmy „Piast”. Co do dalszych środków zapobiegawczych nie zapadła dotąd decyzja.

Tajemnicze zaginięcie 2 dziewcząt

Józefa Włoczek z Michałkowic zwrócił się do miejscowej policji z prośbą o pomoc w wyszukaniu jej 15-letniej córki Marty, która wybiła się z domu wieczorem 7 b. m. i dotąd nie powróciła.

W identycznej sprawie zwrócił się do policji w Welnowcu mieszkaniec tej miejscowości, Konstanty Tabaka, zawiadamiając, że jego 5-letnia córka Irena, uczennica Gimnazjum kupieckiego w Katowicach, skarcona przez przyjaciółkę Tabaki za lekkomyślne trwonienie pieniędzy, wydała się z domu 8 b. m. i również dotąd nie powróciła ani też nie można jej odszukać u krewnych i znajomych.

Naogół pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W dzielnicach wschodnich pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Na pozostałym obszarze kraju początkowo dość pogodnie, po tym wzrost zachmurzenia i miejscami deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane, chwilami dość silne wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. Skłonność do burz.

Niemcy i Polacy

Nie rzadko słyszy się u nas wyrazy podziwu, zazdrości dla zdolności organizacyjnych niemieckich, dla ich umiejętności zbiorowego działania, dla ich umiejętności ujmowania życia publicznego w karby.

Z drugiej strony rozlegają się narzekania na temat niezadarności polskiej w tym zakresie i załamuje się ręce, że jesteśmy narodem, niezdolnym do realnej walki o byt i potęgę w rozpetanej grze międzynarodowego współzawodnictwa. Te wady polskie chce się leczyć chirurgicznie, niejako gwałtem, posunięciami, obliczonymi na efekt w krótkim czasie. Od lat znajdują się w Polsce tacy, którzy radzi byłiby upodobnić nas do Niemców.

Już w Polsce przedwojennej t. zw. szkoła historyczna krakowska, patrząc z podziwem na rozwój cesarskich Niemiec po ich zwycięstwie nad Francją w 1870 r., patrząc na potęgę organizacji, na której Bismarck opierał siłę swej polityki, poczęła wykazywać, że upadek Polski stał się właśnie wynikiem braku tych zalet, ja-

kimi odznaczają się Niemcy. Napisano polską historię, aby wykazać, że nie przyczyną zewnętrznych, ale jedynie polska anarchia, złota wolność, swawola, niechęć do podporządkowania interesów prywatnych dobru publicznemu, stały się powodem rozbiorów. Na twierdzeniach krakowskiej szkoły historycznej oparła się ideologia konserwatystów krakowskich, t. zw. stańczyków. Celem ich działalności wychowawczej, stało się wykorzystanie nie tych braków, aby w rezultacie upodobnić Polaków do potężnych Niemców.

Ten sam podziw dla organizacyjnych cnót niemieckich kierował w przedwojennej Polsce i ruchem socjalistycznym. Socjaliści polscy, związani organizacyjnie i finansowo z centralą socjalistyczną w Berlinie, przesiąkli zachwytem dla dzieła swych towarzyszy niemieckich i żywili żal do Polaków, że nie dają się tak składnie skupiać, jak Niemcy. Oba obozy pozornie przeciwstawne, opierały się na adoracji Niemiec i na chęci naśladowania ich cnót społecznych.

Oto — poza czynnikami politycznymi — jeden jeszcze czynnik istotny, wyjaśniający ich tak częste współdziałanie w przeszłości. Oba obozy skłonne były iść wspólnie na zastosowanie środków najostrzejszych, by Polaków upodobnić do Niemców.

Na ideologii szkoły krakowskiej oparł się i modny w kołach sanacji pogląd, jakoby na ród polski pozbawiony był wartości. Od takiego poglądu prosta droga do zamiłowania w słowosianiu siły mechanicznej, do prób takiego dzieła wychowawczego, jakiego dokonał przed wojną w Niemczech pruski nauczyciel i pruski podoficer. Tu ideologiczna podstawa poglądów, szerzonych przez płk. Sławka przy narodzinach konstytucji kwietniowej.

Zapominali wszyscy o jednym; zapominali, że Polacy nie są narodem, który powstał wczoraj, który można ukształtować, jak kto zapragnie, ale są narodem, wyrobionym przez dzieje i posiadającym utrwalone zalety i wady. Oczywiście narody nie są niezmiennie. Mogą się leczyć z wad i zaprzepa-

szczać zalety.

Ale istota rzeczy polega na właściwej działalności wychowawczej mężów stanu. Wady narodu można leczyć jedynie przez polegowanie zalet. Na zaletach trzeba się oprzeć, by sięgnąć leżąc do wad. Do zalet trzeba się odwoływać, gdy się pragnie zmniejszyć wady.

Polacy nigdy nie staną się z cech duchowych Niemcami. Kuracja siłą — to tak, jakby ktoś do naprawy zegarka dobierał się z młotkiem. Skutki takiej kuracji w niejednej dziedzinie naszego życia może my obserwować.

Dziś, gdy w okresie kongresu narodowo - socjalistycznego w Norymberdze, wielu Polaków patrzy się z zachwytem na dzieło niemieckiej organizacji, trzeba sobie uświadomić najgłębszą prawdę. Dzieje tysiącletnie oparły budowę narodu polskiego na głębokim fundamencie. Nadbudówki na nim można reformować i inaczej tworzyć. Ale wysadzanie skał, na których spoczął fundament, może tylko zawalić całą budowę dziejową. To nie dzieło twórcze, ale dzieło zniszczenia.

T. G.